

## WYKLĘCI W III RP

### **Czasem wydaje się, jakby wciąż jeszcze była żywa tradycja łze-elit, które pragnęły zatuszować zdradę i zbrodnię – pisze publicysta**

Po półwieczu z okładem przypominamy sobie nareszcie o najbardziej tragicznych obrońcach ojczyzny. Najbardziej tragicznych spośród wszystkich tragicznych polskich żołnierzy ponurego czasu II wojny światowej i niemniej ponurego okresu komunistycznych rządów, który dla Polaków nastął po niej – o Żołnierzach Wyklętych.

Można powiedzieć: prawda w końcu wypłynie... Ale czy na pewno? Czy cała prawda? Czy wszyscy ją chcą poznać i podzielić się nią? Czy do urzeczywistnienia sprawiedliwości dziejowej mieli szansę dożyć bohaterowie i ich bliscy?

Na pytania te trudno udzielić twierdzącej odpowiedzi, choć dziś po raz czwarty obchodzimy 1 marca jako Dzień Żołnierzy Polskiego Podziemia Niepodległościowego, a 20, czy nawet 10 lat temu wydawałoby się to niemożliwe. Nasuwa się więc jeszcze jedno pytanie: jak do takiej przemiany doszło?

### **Gwałt i kłamstwo komuny**

Wielu żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych po 1944 roku nie godziło się na okupację sowiecką, zdradę aliantów i instalowanie władz komunistycznych. Tworzyły się oddziały Wolności i Niezawisłości oraz innych, niezależnych od WiN struktur konspiracji poakowskiej, oddziały Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, czy też oddziały samorzutnie formowanych jednostek lokalnej obrony, np. słynnego na Podhalu „Ognia”.

W pierwszym rzędzie był to odruch samozachowawczy; odpowiedź na masowe aresztowania, rozstrzeliwania i wywózki do łagrów, stosowane przez „wyzwolicieli” i „władzę ludową”.

Ale żołnierze, którzy często od sześciu już lat walczyli o niepodległość Polski, uznali też, że z przysięgi wierności wobec prawowitego rządu RP nikt ich nie zwalniał. Liczyli na konflikt między Stalinem i mocarstwami anglosaskimi oraz na wynik zapowiedzianych w Jalcie, szybko przeprowadzonych na terenie kraju wyborów powszechnych.

Ale Zachód nie chciał słyszeć o III wojnie światowej, a wybory odłożono na parę lat, a w końcu (1947) – w warunkach bandyckiego terroru ze strony komunistów – bezczelnie je sfałszowano. Po sowiecku, na zasadzie: i co nam zrobicie? A Zachód – ten egoistyczny Zachód, który w czerwcu 1945 bezprawnie cofnął uznanie rządowi sojuszniczej Rzeczypospolitej – taki wynik przyjął za dobrą monetę.

Amnestia ogłoszona po wyborach – podobnie jak pierwsza, z 1945 roku – wedle scenariusza NKWD nie miała służyć pojednaniu i umożliwieniu chłopcom z lasu powrotu do normalnego życia, lecz założeniu im kartotek, inwigilacji, uwięzieniu, a często skazaniu ich na śmierć. Toteż opór nie zgaśł aż do początku lat 50., i tlił się przez kolejnych 10 lat.

Niezlomni, wierni Polsce do ostatka żołnierze, byli dla władz PRL niewygodnymi uczestnikami i świadkami historii. Świadczyć mogli bowiem o różnicy między kłamstwem i prawdą, patriotyzmem i renegecją, wiernością i zaprzaństwem. Toteż robiono wszystko, aby ich eliminować oraz szykanować rodziny, kazać o nich zapomnieć społeczeństwu lub sprawić, by zapamiętano ich jako bandytów. Jak powiedział mi w rozmowie dla „Historia Do Rzeczy” dr Tomasz Łabuszewski, „nie mieli adwokatów”.

Zdziesiątkowane elity polskie zastąpiły elity nowe – napływowe i własnego, peerelowskiego chowu – historycy nie prowadzili badań nad konspiracją niepodległościową, a literaci i poeci sławili nową rzeczywistość.

### **Zwrot się nie dokonał...**

Tak, w PRL byli wyklęci, ale ów znany, tak sugestywny termin – Żołnierze Wyklęci – pojawił się dopiero w 1993 roku. Sformułowała go Liga Republikańska, po to, by – jak podkreśla jej działacz Grzegorz Wąsowski – zwrócić uwagę, że elita III RP zapomniała o bohaterach antykomunistycznego podziemia. Do powszechnej świadomości Żołnierzy Wyklętych wprowadził Jerzy Ślaski, który tak właśnie zatytułował swą wydaną trzy lata później książkę. Wcześniej, bo już w 1990 roku wydał „Skrobów: dzieje obozu NKWD dla żołnierzy AK: 1944-1945”. Była to w znacznej mierze książka autobiograficzna, bowiem sam Ślaski ps. „Nieczuja” był uczestnikiem zbrojnej ucieczki ze Skrobowa, jako żołnierz bitnego oddziału AK Mariana Bernaciaka „Orlika”.

Liga Republikańska i książki Ślaskiego zapoczątkowały proces przywracania pamięci o polskim podziemiu niepodległościowym, ale nie oznaczały jeszcze przełomu. Musiało minąć przynajmniej kolejnych dziesięć lat, a dokonało się z kilku powodów. Podstawowe znaczenie miały badania historyków, którym bodziec dał profesor Tomasz Strzembosz, prowadzący seminarium doktoranckie w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Studiował tam m.in. wspomniany Tomasz Łabuszewski, obecnie naczelnik Biura Edukacji Publicznej warszawskiego IPN, autor i współautor (wraz z Kazimierzem Krajewskim) m.in. książek o 5. i 6. Brygadzie Wileńskiej AK, o aparacie bezpieczeństwa, o okręgu AK-AKO na Białostocczyźnie oraz licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Młodzi historycy znaleźli – i to jest okoliczność o podstawowym znaczeniu – znakomite zaplecze badawcze w postaci Instytutu Pamięi Narodowej, zwłaszcza od czasu, gdy jego prezesem został dr hab. Janusz Kurtyka. To on inspirował badania i publikacje w każdym z biur edukacji publicznej IPN, sam je prowadził, i to głównie on przyczynił się do opublikowania w 2007 roku fundamentalnego „Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego”. Tak mówił mi w rozmowie do „Zagłady elit” – specjalnego dodatku „Rzeczpospolitej”: „Jeśli chodzi o badania nad antykomunistycznym podziemiem, trudno przecenić zasługi Fundacji „Pamiętamy”, kierowanej przez mecenasa Grzegorza Wąsowskiego, należy też wspomnieć seminarium prof. Tomasza Strzembosza w Lublinie czy też bliskie mi środowisko „Zeszytów Historycznych WiN-u”. (...) Natomiast osobną kwestią jest przełożenie wyniku badań naukowych na stan świadomości społecznej. Można tu

przywołać zapoczątkowaną przez Fundację „Pamiętamy” akcję budowy pomników ku czci Żołnierzy Wyklętych. Z kolei IPN organizuje rajdy szlakiem niektórych oddziałów antykomunistycznych i rozwija intensywnie inne działania edukacyjne. A jednak zwrot w świadomości społecznej jeszcze się nie dokonał.”

Było to półtora miesiąca przed tragicznym lotem do Smoleńska.

### **Zmącone umysły**

Z otuchą można zauważyć, że dzieło Janusza Kurtyki jest w IPN kontynuowane, czego dowodem choćby wydany właśnie, wspólnie dokumentowany atlas miejsc martyrologii Żołnierzy Wyklętych na Mazowszu. Wyniki badań cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Ósmiobroszurowy, bogato ilustrowany cykl, jaki przygotowałem w „Rzeczpospolitej” dwa lata temu we współpracy z dr. Łabuszewskim i Krajewskim oraz kilkunastoma innymi historykami IPN z całego kraju, rozszedł się całkowicie w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy.

Liga Republikańska i książki Śląskiego zapoczątkowały proces przywracania pamięci o polskim podziemiu niepodległościowym

Coraz liczniejsi rodacy – i co ważne: młodzi! – czują szacunek wobec tych wiernych do ostatka żołnierzy. Wzruszają ogromne flagi ich upamiętniające, które chłopcy – zwani pogardliwie w mainstreamowych mediach „kibolami” – rozpościerają na stadionach piłkarskich. Poruszający był niedawny koncert rockowych zespołów w Sosnowcu. Przemilczany przez prorządowe telewizje.

Wciąż za to, jak podczas dziesięcioleci peerelowskiej indoktrynacji, słyszymy na przykład o „bandzie Łupaszki”, nie zaś o 5. Brygadzie Wileńskiej AK. Powstają filmy nie o bohaterskich akcjach i o żołnierskiej dyscyplinie w oddziałach „Zapory” czy „Uskoka”, ale o oderwanych przypadkach samowoli. Słyszymy bezpodstawne zarzuty o „antysemityzm”, a nie widzimy autentycznych świadectw, jak partyzanci z dawnej AK tępiłi hyeny cmentarne na pogorzelisku Treblinki.

Skąd się bierze obojętność albo niechęć wobec bohaterów, którzy pomogli zachować choćby strzępy dumy i godności narodowej, do których nasze obecne państwo i media powinny się odwoływać? Wydaje się, jakby w niektórych opiniotwórczych kręgach nadal żywa była, odziedziczona zapewne z PRL, tradycja łże-elit, które pragnęły zatuszować zdradę i zbrodnię. Tę zbrodnię, która stała się legitymacją rządów komunistów. I tworzy się niejednoznaczność oceny dobra i zła, kata i ofiary. Relatywizm nadal mąci serca i umysły.

Co będzie dalej? Dr Łabuszewski jest dobrej myśli: „Mimo wysiłków komunistów i dyżurnych »autorytetów« literackich i naukowych, historia o Żołnierzach Wyklętych odradza się. Są w Polsce miejscowości, jak Garwolin czy Augustów, całe połacie Podlasia, Mazowsza, Lubelszczyzny, Podkarpacia, Kielecczyzny, gdzie ich pamięć była i jest wciąż żywa. »Piorun«, »Zapora«, »Ogień«, »Zagończyk« – to prawdziwi bohaterowie żyjących tam ludzi.

Należą oni do autentycznej historii lokalnej, gdzie nie ma miejsca na Gomułków i Gierków. I te historie przebijają się kiedyś do świadomości całego społeczeństwa. Już się przebijają."

Już.... 66 lat po sfałszowanych wyborach, pół wieku po osaczeniu i zastrzeleniu „Lalka”, ostatniego z Wyklętych, niemal ćwierć wieku od upadku rządów PZPR nadal toczy się w Polsce walka o prawdę.

## Maciej Rosalak

*Autor jest publicystą historycznym, redaktorem w miesięczniku „Historia Do Rzeczy”*

### **Terror szaleje**

Ośrodek Karta wydał książkę niezwykłą. To wybór dokumentów będących świadectwem wieloletnich zmagania żołnierzy wyklętych z narzuconym Polsce komunistycznym reżimem.

Płk Nikołaj Sieliwanowski, doradca NKWD przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego: „Na równi z nielegalną działalnością wywrotową AK część tej organizacji, skupiona w bandach, kontynuuje w wielu rejonach Polski walkę zbrojną (...)

### **Warszawa, 13 maja 1945**

Z ulotki rozlepianej na Pomorzu przez żołnierzy 5. Brygady Wileńskiej: „Nie jesteśmy żadną bandą, jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej ojczyzny. Jesteśmy z miast i wiosek polskich (...) Walczymy za świętą sprawę, za wolną, niezależną, sprawiedliwą i prawdziwie demokratyczną Polskę!”. marzec 1946

Zygmunt Klukowski, lekarz oddziałów partyzanckich, twórca zamojskiej AK: „Pojutrze wybory. Blokowcy już sami nie wiedzą, co robić, żeby zmusić ludność do głosowania na listę numer 3, czyli prorządową. Terror szaleje. Urząd Bezpieczeństwa z przybudówkami rzuca się na wszystkie strony”.

### **Szczebrzeszyn, 17 stycznia 1947**

St. sierżant Michał Bierzyński „Sęp” z NSZ: „Znalazłem się na UB w Łomży. Wymyślali najróżniejsze zabawy: bicie grubym, stalowym prętem powleczonym gumą, okładanie pięściami czy zawieszanie na kołku i wlewanie wody do nosa. Chcieli tylko dwóch rzeczy: żebym wydał ludzi i magazyny broni”.

### **Listopad 1947**

Z aktu oskarżenia przeciwko kpt. Kazimierzowi Kamińskiemu „Huzarowi”, dowódcy oddziału AK-WiN na Białostoczczyźnie: „Banda składała się z niedobitków kułacko-faszystowskich, byłych członków współpracujących z hitlerowskim okupantem, oddziałów Kedywu, konfidentów Gestapo i granatowych policjantów, pozostając na usługach kułacko-obszarniczo-klerykalnych elementów. (...) Na czele tej bandy stanął syn kułacki, płód sanacyjnego, faszystowskiego wójta Kazimierz Kamiński, wyrafinowany zbrodniarz i zdrajca”.

**Warszawa, 13 marca 1953**

Jan Turzyniecki, żołnierz WiN: „Kochana Rodzino! Zawiadamiam Was, że jestem w więzieniu w Gdańsku, na zwykłej zimnej celi. Febra mną trzęsie, drgania po całym ciele, silne bóle głowy, pluję ropą z krwią po wylewie, który miałem w Chełmie (...) Pojęcie ludzkie przechodzi, co ze mną robią. (..) Kochana Rodzino, mi już nie chce się żyć”.

adnotacja na kopercie: Załączyć do akt. List nie nadaje się do wysłania

*Gdańsk, 11 kwietnia 1957*

**„Wykłęci”, Wybór i opracowanie Marta Markowska, Ośrodek Karta 2013**

WYKORZYSTANO: RZECZPOSPOLITA